

Jerzy Jankowski

# Mam zaszczyt być w ZLP

Jak zaczynać, to z grubej rury. W Związku Literatów Polskich jestem od 2003 roku, czyli to już ponad 21 lat. I dużo, i mało, powie pewnie Marek Wawrzekiewicz, czy kilku innych starszych pisarzy i poetów. Ale cóż, dla mnie to kawał czasu. Poiryutowany pewnymi faktami i zaniepokojony wieloma opiniami krążącymi tu i tam postanowiłem zabrać głos. Kto ma *mieć zdanie* jak nie osoba pisząca?

Należę do ZLP i poczytuję to sobie za zaszczyt, gdyż dzięki temu mam stały kontakt z ludźmi, którzy mają dużo do powiedzenia, potrafią to robić i są otwarci na dyskusję.

Powiedziałem, że poiryutowany i że zaniepokojony, no to pora na konkrety. Żeby wprowadzić jakiś porządek i strukturę do tekstu najpierw powiem o sprawach zewnętrznych.

## Z grubej rury 1

Władze wszelkich szczebli nie szanują ludzi piszących i słowa pisanego – jest to irytujące. Są oczywiście wyjątki, dzięki temu jeszcze w ogóle cokolwiek się dzieje. Ale prawda jest taka: literatura piękna jest niepotrzebna 90. procentom ludzi władzy, mało tego, system polityczny prowadzi do zwiększenia tej liczby i to niezależnie kto rządzi. Na przykład poprzez regularne psucie systemu oświaty. Upraszczając nieco – nie czytają lektur, to... skasować lektury. Niestety jest i głębszy poziom problemu, kryzys demokracji liberalnej polega i na tym, że władza świadomie, bądź nieświadomie, literaturę, a właściwie to całą kulturę, traktuje jako fanaberię, coś w gruncie rzeczy nieistotnego, a może i szkodliwego. Oceniam *po owocach*.

## Z grubej rury 2

Organizacje pisarskie, nasza też, działają obecnie w rzeczywistości bardzo niesprzyjającej – to silnie niepokoi. Zdobywanie funduszy na wydawnictwa, festiwale literackie, spotkania autorskie, krótko mówiąc na życie literackie jest ultra trudne, ludzie poświęcający na to swój prywatny czas, mit o Syzyfie znają na wrywkę. Z osób znanych mi osobiście wiele o tym mogą powiedzieć Marek Wawrzekiewicz, Grzegorz Trochimczuk, wcześniej Aldona Borowicz. Zetknięcie się z lekceważeniem, udawaniem, pomijaniem, niekompetencją, czasami złą wolą urzędników, to chleb powszedni prezesów oddziałów czy całych związków. Przyczyna? Ludzie władzy na ogół nie rozumieją roli literatury i znaczenia pogłębionej refleksji. Żyją na poziomie memów, twittów, postów i generalnie królują manipulacją, wspomagana ostatnio przez sztuczną inteligencję, która jest darem losu dla ćwierćinteligencji. Wszystko wszak musi się przekładać na wyniki wyborów. Ale uprzedzam ludzi władzy – nie zadzierajcie z ludźmi piszącymi,

bo jak dojdą do ściany (a blisko jest), to pamiętajcie, potrafią pisać! Może i kogoś rozbawiłem tym zdaniem, trudno, ale proponuję jednak pamiętać, że *na początku było słowo*. Może być i na końcu. I to nie straszenie, to życzliwe naprowadzenie na właściwy tok rozumowania.

## Z grubej rury 3

Teraz irytacja kolejna – napadanie na nasz związek. Związek Literatów Polskich ma przeszłość dosyć skomplikowaną, ściśle związaną z przeszłością historyczną i polityczną ziem polskich. Zmieniały się też nazwy i formy funkcjonowania tej organizacji zawodowej ludzi piszących. A konkretnie, po 1918 roku Polska wróciła na mapę, piszący szybko zaczęli się organizować, a rozpoczął wszystko sam Stefan Żeromski. 14 maja 1920 roku w trakcie „I Wszchedzielnicowego Zjazdu Literatów Polskich” w Warszawie, właśnie z inicjatywy Stefana Żeromskiego, powstał Związek Zawodowy Literatów Polskich. Dzielnicowe, regionalne struktury cieszyły się dużą autonomią (warszawska, krakowska i lwowska istniały od roku 1920, poznańska od 1921 roku, wileńska od 1925 roku). Federalizacja rozpoczęła się w roku 1925. W latach 1925-1935 środowisko pisarskie działało pod nazwą Zrzeszenia Związków Zawodowych Literatów Polskich; scentralizowana struktura ogólnokrajowa powstała na dobre dopiero w 1935 roku. Powstawały też inicjatywy lokalne np. w 1932 roku Józef Czechowicz założył Związek Literatów w Lublinie, który aż do wybuchu wojny w 1939 roku zachował autonomię. Po drugiej wojnie światowej, a nawet pod jej koniec, ZZLP został reaktywowany w Lublinie po wejściu Sowietów we wrześniu 1944 roku i od początku zyskał ogromne znaczenie. Scentralizowany związek pisarzy miał mieć w komunistycznej Polsce ogromne znaczenie materialne, organizacyjne i polityczne. ZZLP został przemianowany na Związek Literatów Polskich na słynnym zjeździe szczecińskim w styczniu 1949 roku. Znaleźli się w ZLP pisarze popierający nowe władze, ale nie tylko, bo *nikt nie wiedział jak będzie*, a pisarze chcieli mieć swój związek, należeli m.in. Julian Przyboś, Adam Ważyk, Czesław Miłosz, Mieczysław Jastrun, Jerzy Putrament, Leon Kruczkowski, Tadeusz Borowski, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska. 45 lat PRL, to bardzo ciekawa – wcale nie tak jednoznaczna – historia środowiska pisarskiego, gdzie z jednej strony działali betonowi, twardogłowi funkcjonariusze partyjni, z drugiej strony należeli liczni poeci i pisarze, którzy próbowali odnaleźć się w nowej rzeczywistości, z trzeciej strony byli tam i dysydenci próbujący zmieniać związek od środka, a należeli także pisarze sprzeciwiający się totalitaryzmowi, piszący listy pro-

testacyjne, czy występujący ze związku np. po wydarzeniach 1968 roku. Po 1989 roku, po upadku PRL, środowisko pisarskie było podzielone, część pisarzy pozostała w ZLP, część założyła Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, od niedawna powstają kolejne organizacje. Podział dotyczył stosunku do historii, kwestii towarzyskich, w różnych związkach znaleźli się też autorzy, którzy w latach PRL-u na różne sposoby współpracowali z systemem totalitarnym. Niektórzy robili to świadomie i bardzo ochoczo, niektórzy po złamaniu ich psychiki i szantażach, niektórzy symbolicznie z subiektywnego poczucia konieczności funkcjonowania w tamtejszej rzeczywistości.



Rys. Sławomir Łuczynski

Co mnie irytuje? A na przykład to, że niektórzy ciągle *urabiają gębę* takiemu Iwaszkiewiczowi, że wysługiwał się komunistom, że współpracował itp. A zupełnie nie mówi się takich rzeczy o aktorach (prawie wszyscy od góry do dołu), reżyserach, piosenkarzach, dziennikarzach, muzykach, malarzach, naukowcach, sportowcach. Jeździli do Związku Radzieckiego, na Kubę, do NRD na występy, koncerty, festiwale. Kręcili filmy, grali w nich, śpiewali, robili kariery na uczelniach (artyściycznych też), pisali piosenki, robili muzykę, sportowcy grali w klubach wojskowych i milicyjnych, prawie wszyscy przyjmowali nagrody od Gomułki, Gierka, Jaruzelskiego i ich ludzi w resortach. Tysiące artystów maszerowało w pochodach 1 maja, czytało kroniki filmowe, reprezentowało PRL w innych krajach, dzień w dzień byli w telewizji i radio, zdobywali medale, a teraz w biogramach mają dziury trzydziestoletnie jakby urodzili się w 1989 roku. I wszystko jest OK, *takie czasy*,

(Dokończenie na stronie 11)